DJABEŁ

KRAKÓW
31 Grudnia 1876.

ROK 8.
Nr. 24.



Nie zdzierajcie szat z jejmości,
Aby własnych nikczemności
Nie zobaczył jaki taki...
Co się braciom dał we znaki!

Ty! **nadzieją** bądź cnych ludzi,
Niech się w sercach **miłość** zbudzi!
Miłość bratnia i otucha,
Że **wierzących** Bóg wysłucha.

SAFANDUŁOM KRAKOWSKIM

Życzenia Djabła na Nowy Rok

(NIBY ŚPIEWKA).

Macie Pana Prezydenta,
Który o was tak pamięta,
Że spokojnie spać możecie
Choćby grzmiało w całym świecie!
Macie Radę i nie lada!
Bo co czwartek dużo gada...
I wciąż się do czegoś bierze,
Lecz przestaje na papierze.
Macie mądrych, co wawrzyny
Ślą sobie na imieniny,
Posiadują wciąż i radzą
I wzajemnie sobie kadzą.
Macie knajpek mnóstwo tanich:
Fuchs, Hawełek, Wencel, Janig,
Każdy z innej strony rynku
Zaprasza was do spoczynku.
Teatralne macie grono,
Że drugiego niema pono,
Jak zapewnia jeden z panów
Ani Osiek ni Pacanów!
I pieniędzy tyle macie,
Że ich jeszcze pożyczacie...
I pożyczkę miasto ciska
W sukiennicze rumowiska.
I czegóż wam jeszcze trzeba?
Szybki z okna? gwiazdki z nieba?
I gołąbków co pieczone
Same w gębę lecą one?
Do karcianych stół zabawek?
Do posiedzeń więcej ławek?
Do drzemania... Nie! tych sprzętów
Więcej jest niż konkurentów!
Sam więc niewiem co już życzyć?
Tyle skarbów!... że i zliczyć
Nawet trudno!... chyba może
To wam tylko w hołdzie złożę:
Po żywocie pełnym chwały
Niech wam stawią pomnik biały,
I niech Stehlik na marmurze
Ryje dłutem słowa duże:
„Tu leży ciało
„Co kiedyś... siedziało!
„A na sąd ostateczny gdy zbudzonem [będzie,
„Znowu usiędzie!“

Na fora!
(jeżeli chcecie — a jeżeli nie to się obejdzie.

Macie pana Minowicza,
Którego moc tajemnicza!
Bo gdy „gore“ niech w dłoń klaśnie,
Sam ze strachu ogień gaśnie!
Macie żony domowładne!
W magistracie akta ładne...
Budownictwo pełne smaku!...
Gaz jak dziecko w powijaku!
Macie szpital warjatów,
W Wiedniu tęgich delegatów!...
Dom cmentarny cudny... śliczny...
W każdym kącie estetyczny!
Macie w jatkach nowe miary,
Które mniejsze są od starej!...
Czem zgniewani ci co ważą,
Drożej mięso płacić każą!
Dał wam Wydział z dobrej woli
Pięciu mężów — dla kontroli
Budżetowych dziejów Szopki!
Ach! cóż więcej? chyba — kropki....
Macie banki, te i owe...
Macie kasy zaliczkowe...
Macie wśród nich!.. lecz sza!... o tem
Szczegółowiej powiem potem!
Starą Wisłę macie wonną
Do wyrobu perfum skłonną...
I fabrykę, z której plotki
Wyprawiają w świat dewotki!
I śmirusów z tęgą głową
I akcyzę dochodową
I Dajchesa rzeczoznawcę
W akcyzowej pewnej sprawce!
Macie Czas aż dubeltowy...
Bo wieczysty i miejscowy...
Macie Przegląd Kuriera,
Harap Djabła ecetera!
Źlem powiedział! W waszej chacie
Djabłów więcej! Prócz mnie, macie
Gdzieś pod skórą — wielu innych
Ukochanych, bo rodzinnych!..
Cóż więc życzyć? Ha! powtórzę:
Niech wam z czasem na marmurze
Wyryją: „Tu leży ciało
„Co kiedyś siedziało!... i t. d.“

Djabeł.

W SZKOLE SZTUK PIĘKNYCH.

Profesor X. Śmiało! panowie śmiało! Węgla nie żałować! Tak! tak! *(chrząka i przechodzi się pomiędzy pracującymi.)*

Profesor Y. *(zbliżając się do jednego ucznia.)* Panie! choć węgiel tani nie trzeba nim jednak szafować. Cienki kontur nada tu właściwy wdzięk i miękkość rysunkowi. *(przechodzi dalej.)*

Profesor X. *(po chwili do tegoż samego ucznia.)* Pan musisz chyba myśleć o niebieskich migdałach! Czy pan nie słyszałeś co mówiłem? Co to są za niteczki? Bryłowatość trzeba uwydatnić krychą grubą jak kiełbasa! to zaraz sprawi efekt należny! *(Uczeń smaruje z zapałem.)*

Dyrektor. *(wchodzi, a ujrzawszy jeszcze zdaleka skutki tego zapału, zbliża się i mówi do ucznia.)* Na miłość boską co pan robi! Cóż to ma znaczyć to smarowidło! — to plamy nie kształty! Gdzież pan widział coś podobnego w naturze... ani oka, ani nosa... To komin nie żyjąca istota!

Uczeń. Właśnie mi pan profesor X...

Profesor X. Tak jest panie dyrektorze! Pod moją szczególną korrektę wziąłem tę pracę!

Dyrektor. Widzę to widzę! *(wzdychając głęboko.)* O boska sztuko!

NOWINY.

Dowiadujemy się, że autor „Dworaków niedoli“ myśli w nich zaprowadzić pewne zmiany a mianowicie, że główna osoba p. Zawilski zamiast w ostatniej scenie ostatniego aktu zostanie apopleksyą tknięty w scenie pierwszej pierwszego aktu — przez co *sztuka* skróci się o całe cztery akta, z niemałem zadowoleniem publiczności, krytyki, dyrekcyi, artystów i nareszcie samej siebie.

W jednej z najpierwszych restauracyj wiedeńskich, kazał właściciel złotemi literami wyryć na ścianach: „Es lebe hoch herr polniszer Graf! Kunstmecenas!“ — Zapytany co to ma znaczyć, odpowiedział, że hr. L. wydając w majątku swoim w Kongresówce bankiet dla najserdeczniejszych, sprowadził od niego z Wiednia potraw i napojów za kilka tysięcy guldenów! Ten pomysł upoważnia nas do zawołania także: „Es lebe hoch!“

W KSIĘGARNI.

— Czytałeś wybornie napisaną broszurę *„I my czuwamy?“*

— Nie!

— Dla czego?

— Bo jeżeli autorowie czuwają — to czytelnicy mogą spać.

— Więc może czytałeś *„Cośmy zrobili?“*

— Nie jestem wcale ciekawy; gdyby ktoś napisał „czegośmy nie zrobili“ to co innego!

—Ależ to musiałaby być już nie broszura tylko potężne dzieło!

Szczerozłoci.

(BALLADA NIEDOKOŃCZONA)

Szło ich kilku w wieczór mroźny
A przed nimi szedł Bard... groźny!
Szli brodaci... łysi... rudzi...
Potomkowie sławnych ludzi!
Idą, idą na wyprawę
By powiększyć przodków sławę;
Ogień męstwa ślni w źrenicy
Jak latarnie na ulicy!
Idą, idą ku fortecy...
W paltach tulą łydki, plecy
Uszy, nosy — bo wiatr wieje...
A toć przecie... nie plebeje!
I mówili: Nie zdobyta?
To zdobędziem ją i kwita!
Jeszcze lepiej gdy się broni,
Bo wejdziemy szturmem do niej!
I rycerze niepancerni
Weszli po broń do cukierni...
Wzięli cukry... rosolisy...
I poszli wprost — za kulisy!

W BANKU.

— Powiedz mi dla czego w całych Niemczech pozaprowadzali marki!

— Na cześć drugiej połowy Bismarka!

— Drugiej? czemuż nie pierwszej?

— Bo pierwsza jest przeklęta.

MYŚLI ORYGINAŁA

(stała rubryka.)

1. Chciałbym aby geniusze byli z bronzu lub miedzi nie z mięsa i kości. Żeby im żadne nie groziło nieszczęście. Ani wystrzał armatni, ani ukąszenie owadu, ani pogarda ludzka. Drżę na samą myśl coby się stało, gdyby n. p. któryś z korespondentów galicyjskich do N. F. Presse spadł czy to z mostu Stradomskiego czy z brzegów Pełtwi i albo połamał żebra, albo... Niemam odwagi dokończyć!

2. Kiedy się dwóch mężczyzn stara o względy jednej kobiety a ona dla obu grzeczna — można twierdzić, że jeden będzie kochany a drugi szczęśliwy!

3. Gdyby nie było szewców na świecie — nasz Prezydent jeszczeby nie chodził boso, albowiem sam sobie umie szyć buty!

4. Gdyby nie było krawców, dyrekcya kasy Zaliczkowej kpiłaby z tego, albowiem sama umiałaby sobie skroić kurtę.

5. Teatr każdy podobnym jest do wózka. Dyszel to dyrekcya — podkólki to recenzje — osiami są aktorowie a kołami klaka.

6. Są miasta cierpiące na hidrofobią i hidrocefaliczne. Pierwsze potrzebują wiele piwa, drugim niepotrzebną jest straż ogniowa!

7. Mówił mi ojciec, że serce kokietki podobnem jest do obiadku domowego — gdzie zwykle przy dwóch i trzeci pożywić się może — ja zaś dodaję na pochwałę takiej kobiety, że gdyby w jej sercu zasiadł i czwarty — takżeby nie wstał głodny.

8. Wielka mnie bierze ochota poradzić pewnemu jegomości znanemu wszystkim jak stary szeląg — ażeby sobie odmienił i nos i czoło. Już bowiem tak zmyślnie jak dawniej nie wietrzy plotek — a czoło ma bardziej wytarte niż dziadowska ławka w kościelnej kruchcie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Z Heinego).

Kasierze! Strach mnie bierze
Strach siarczysty!
Bom z stolicy Sekutnicy
Dostał listy!
Dziennikarze, Krzyczą ja, że
Teatr gubię,
I nie dramy Tylko damy
Teraz lubię!
Więc mi ano, Poznać dano,
Żem nic warty
Żem guldeny Melpomeny
Przegrał w karty!
Że Sejm mi ją Subwencją
Cofnąć może,
Jak rachunku Ze szafunku
Nie dam w porze!
Więc majsterku Kasierku
Chodźże mi tu!
Wykaż z dramy Ile mamy
Deficytu!

Wycinek z lislu Moskala przebywającego w Warszawie.

Kiedy się Iwanowi Groźnemu sprzykrzyło katowanie, udał się do Monasteru a wtedy przyszli do niego na klęczkach mieszkańcy Moskwy i wołali: bij! katuj! wieszaj i rabuj nas ojcze ale nie opuszczaj.“ Tak mówi historja i ja wstydziłem się przodków naszych i mówiłem: „podli;“ ale gdy bliżej poznałem geneze świeżego adresu Polaków do Cara mówię ci, że może i wówczas tak stało się w Moskwie jak teraz w Warszawie! Może kilkunastu nikczemników, których nie bito, nie mordowano — ale owszem pozwalano bić i obdzierać naród, szło na owych klęczkach do Iwana w imieniu całego ludu! Gdyby mieszkańcy Warszawy uczynili to o co ich posądzają, byliby podli, nikczemni, niegodni imienia narodu. Tak jednak nie było — znalazło się kilkunastu, którzy z osobistej obawy dostania się pod rządy pruskie — ułożyli ten adres i wciągnęli do podpisu kilkudziesięciu! Wiem co się działo i mówię ci, że Warszawa nic nie winna, że właściwie jest tylko 11 twórców tego adresu a imiona ich są następujące...

(dalej niema).

W REDAKCYI.

Loluś. Szanowny Panie Aleksandrze! jak pisać „sens“ — czy przez *ę;* czy przez *en?* Pod tym względem nie mam jeszcze ustalonych pojęć.

P. Aleksander. Znajdujesz się pan jak widzę w położeniu hr. Golejewskiego, który także nie miał ustalonych pojęć, czy pisać *bóty* czy *boty* czy *buty.*

Loluś. Ależ bo w istocie te pierworodne wyrazy polskie.... więc jakże pan uważa, byłoby lepiej!

P. Aleksander. Pisz pan jak ci się podoba! Bierz przykład z Rzepeckiego.

Loluś. Ależ bo znowu mogą mnie zjeździć!

P. Aleksander. Kto? Skobel już przecie nie żyje!

ZAPOWIEDZI.

Zabierają się do stanu małżeńskiego: Pan *Horacy* kawaler, dworak, przepolszczony przez pana Luciana — z *Poezją mistyczną* panną lat kilkudziesiąt Zapowiedź pierwsza. Ktoby wiedział o jakiej przeszkodzie niechaj da znać do parafii prześwietnej Konsekwencyi.

Wielmożny *Imiesłów Szy* — obywatel stanu nieosobistego z panną *Spółgłoską X.* urodzoną w Grecyi. Zapowiedź druga. Ktoby wiedział o jakiej przeszkodzie niechaj da znać Warcie czuwającej w Księstwie Poznańskiem nad logiką błędów gramatycznych.

Przed handlem.

— Gdziesz tak pędzisz?

— Kupić „Djabła“.

— Ja ci go dam. Dostałem darmo. Lepiej wypić pilznera.

Mowa profesora wyższej Magii w chwili konania 1876 r. jako:

Przegląd polityczno-niepolityczny.

Rok stary dobiega kresu! Za kilka godzin zakończy żywot — byłoby małodusznością ze strony zgromadzonych, gdyby się mój głos nie odezwał! De mortuis nil nisi bene! To też na pochwałę zmarłego powiedzieć mogę, że nam niedokuczył więcej, od swoich poprzedników. Zabrał nam kilku zasłużonych — ale nie uśmiercił żadnego dziennika ani cis ani ultramontańskiego i zachował nam je pełne wodnistości i anemicznego wdzięku.— Nie powiększył dochodów ale powiększył podatki. Nie wybudował Sukiennic ale je upiększył wspaniałym parkanem ku wygodzie wielu ulico-krążców. Pochylił do upadku teatr, ale podniósł znakomitych panegirzystów i dworaków jego niedoli! Młodzież nasza nie miała sposobności popisać się żadnym szlachetnym czynem, prócz owego przy ulicy Szpitalnej — ale za to resurs obywatelsko-szlachecki dostarczył handlom tyle talij kart przegranych, że dumni możemy być z tej niesłychanej działalności hetmańskich wnuków na polu pracy organicznej! Mamy wiele brudów na podwórcach i sumieniach naszych, ale facyaty nasze dobrze się w jego objęciach konserwowały. Gazowe światło nie było jaśniejszem, ale za to przybyło nam wielu mężów pełnych światła. O żadnej defraudacyi w bankach nie słyszeliśmy jeszcze, za to nafta podrożała — i powiększyła konsumcyą oleju — zkąd brak okazał się takowego w wielu głowach. Wystawa nareszcie koszykarska była mało odwiedzaną — aby płeć brzydka nie sądziła, że damy chcą ją obdarzyć koszykami. Wskutek tej oględnej delikatności, liczba małżeństw doszła tego roku do niepraktykowanej wysokości — a łamiąc traktaty zabezpieczające kawalerską swobodę, zabrała na drugi dzień po Bożem Narodzeniu pokaźnego chłopca! Z tych powodów można będzie jutro nad trumną dziś konającego powiedzieć: „non omnis moriar.“

KONFERENCYA.



Odbito w Litogr: A. Pruszyńskiego w Krakowie.

„Zdrastujtie gaspadin Turek" „Aleikum Salam!"

Druga połowa prologu z tragedyi „Szopka.“

P. Reportoaż (*z zadowoleniem wskazując*)
O! **Tricoche i Cacolet**! to szlachetna sztuka!...
(*wpatrując się z uśmiechem w publiczność*)
Ach! już słyszę... jak serce każde by młot puka...
Na samo jej wspomnienie! Widzę w każdem oku
Gorącą chęć bym wznowił!... A! po Nowym Roku
Wznowię ją.. i powtórzę nawet razy parę!...
Ona rozbudza.. miłość... nadzieję i wiarę
Te cnoty chrześcijańskie... Tak wznowię bezsprzecznie...
Tylko młode panienki sprowadźcie koniecznie!
(*pokazując na Kamionkę*)
W tej **Kamionce** czyż napój nie jest słodki?

P. Ktoś (*czule*)
Słodki!
I na nerwów bezczulność zaradcze ma środki!

P. Repertoaż (*pokazując*)
A **Kapelusz słomkowy**! czyż gorszy od tamtej?

P. Ktoś (*z serdecznem wylaniem*)
Jak pana Boga kocham — to same brylanty!

P. Repertoaż (*podglądając w Róg*)
Te zaś inne sztuczęta.. któremi wzrok pieszczę...

P. Ktoś (*drżąco*).
Panie Repertoażu! zapomniałeś jeszcze
O jednym najjaśniejszym z wszystkich diamentów!...
(*spuszczając oczy*).
O!... o **Pierwszym Procesie** pełnym sentymentów!
I scen skromnych jak dziewczę!

P. Repertoaż,
Prawda zapomniałem!
„**Pierwszy proces**“ w istocie wielkim specjałem
I ozdobą jest **Szopki**! a jedynie tobie
Zawdzięczam, że skroń moją tym klejnotem zdobię!
Tyś bowiem go przyswoił jędrnem tłómaczeniem
Naszej dramaturgii! Tyś ducha płomieniem!...

P. Ktoś.
Rozrzewniasz mnie o Panie!

P. Repertoaż.
Wiem, że jesteś skromny...
Lecz niechże świat wie także jak zaszczyt ogromny
Przyniosłeś mi swą wiedzą! (*nagle do suflera*) Dzwoń!
Koniec prologu!

(*Do publiczności*)
Wyjaśniwszy mym panom ważność tego Rogu
I poczet moich zasług wraz z Ktosiem odchodzę!
O treści tragedyi nic sie nie rozwodzę
By z większą ciekawością... cóż to? mój jedyny!
Ty płaczesz?

P. Ktoś (*tragicznie*)
Płaczę! wielbiąc twoje czyny
Przez ludzkość zapoznane!

P. Repertoaż (*nadymając wargi*)
Zwykła to nadgroda
Przodowników przyszłości! (*półgłosem*) Nie płacz, tych łez [szkoda
To kołtuny bez czucia! (*głośno*) A teraz niech sztuce
Przypatrzą się panowie! Odchodzę... lecz wrócę!
Wrócę do was po oklask... mam bowiem nadzieję.
Że wzbudzą entuziazm różnych dziejów dzieje!

(*Zasłona spada*).

List szynkarzy krakowskich.

Panie Redaktorze!

Wielmożny p. Salomon Deiches nasz ojciec i opiekun, tak goraco przemawiał w interesie naszym w Sali Radnej, że rozczulona Rada poszła za jego radą — a my radzi niezmiernie chcielibyśmy go uczcić, tylko nie wiemy jak? Wielki to bowiem magnat i pochodzi ze starożytnej rodziny. — Ma wiele pamiątek po hrabiach galicyjskich i ordery rozmaitej zasługi! Jedni chcą aby zgromadzić wszystkich szynkowych pijaków i urządzić mu myting a drudzy aby mu wręczyć honorowy dyplom w imieniu szynkarzy — tylko nie wiemy czy maluje się na papierze w takim razie korona i z wieloma pałkami! W nadziei, że p. Redaktor, który już nieraz uczcił nie jednę podobną znakomitość, nie odmówi nam rady swojej zostajemy z uszanowaniem.

W imieniu szynkarzy.

Szimon Leib — Mortche inaczej „u cornego“ Tajdikiewiez, „Szmul pod dwiema gołębami“, Maciej Trąba, — Izaak właściciel szynku „pod Kogutkiem, z piwem z wódkiem! etc. etc.

Odpowiedź redakcyi. I tak i tak bardzo dobrze! W razie drugim ile podpisów tyle pałek!

Dosłowny wyimek z krytycznego rozbioru w „Warcie“: Diany de Lys.

Była to sobie noc ciemna — a wśród owej nocy pojawił się szkandalik na deskach społeczeństwa tak moralnie zbankrutowanego jak nasze, któremuby raczej w wory się odziewać i głowy posypywać popiołem jak nadrabiać miną, po za którą kryje się nie to, że finansowa ruina ale rospacz moralna wykradająca się z każdego — grymasu!! Kto nam nie wierzy niech uszy otworzy jak wrota i słucha. Mąż pewien od lat dwóch zaniedbuje żony! Toć jego oderwanie się, usprawiedliwiona ale nieusprawiedliwiona to, że pani żona udaje lwicę tak długo aż nie wpadnie w sidła własnej namiętności. I zjawia się jakiś Pan Malarz, dziwne indiwiduum Zakochuje się sentymentalnie a zdybany przez męża w nocy ma dosyć skrupułów żeby wywożonej kochance odesłać przez siebie — znak zerwanej miłości — ale żadnego honoru, bo zwymyslany przez męża w oczach swej kochanki ucieka jak zmyty kochający przecież i kochany, i nadal serc kochających dwojeby gruchało, gdyby ich pan małżonek jak dwóch much jedną nie zadusił klapką! I pobierało nas tą razą uczucie oburzenia na te paradoksa w tej ramocie! Golizna banalnosci Dumasowo-pseudo-salonowej tak źle przykryta, że państwo nasze lwy i lwice przygryzali wąsy, trącali się łokciami i kolanami a nawet sarkastycznemi porozumiewali migami! Bo i pytam się, jak można tak rostwierać wszystkie jasne i ciemne fałdy salonowego życia? tę paradę pseudosalonową, która nas zwykle przesyca a często i gniewa — (!) (!) (!) (!)
— **Och**!!!!

Rewera!

TELEGRAMY.

Petersburg. Sułtan przechadzał się po ulicach miasta. Radość wielka. Lud krzyczał: Hospodi pomyłuj konistytucju!

Konstantynopol. Rosya potępia konstytucją gdyż liberalność turecka jest tylko pozorną. Zdzierstwo, przekupstwo, nikczemny serwilizm, podłość urzędników cywilnych i wojskowych — i wszystkie

inne usposobienia despotycznego rządu, któremi się Rosya brzydzi będą i nadal funkcjonowały!

Londyn. Jenerał Ignatiew mówił z oburzeniem, że bez okupacyi wojsk rosyjskich ani przypuszczać można, aby zabezpieczoną była wolność wyznań i równouprawnienie języków w państwie tureckiem.

Berlin. Bismark smaruje głowę naftą, skutek widoczny. Jest nadzieja, że podczas jubileuszu cesarskiego nikt tej głowy nie pozna; co nie przeszkadza wcale polecić prenumeratorom „Djabła".

Kazań. Śledztwo wykryło, że owa demonstracja pod Cerkwią była tylko zgiełkiem lalek na sznurku wiszących wcale nie zagrażającym cywilizacyjnej missyi rosyjskiej!

Moskwa. Sąd nie uznał winnymi demonstrujących pod Cerkwią Kazańską. Każdy albowiem prawy moskal jest lalką rządową a sznurek polityczną podporą powagi państwowej.

Carogród. Car przebywa w miejscach publicznych. Mieszkańcy mają sposobność przekonać się o jego zdrowotnych siłach.

Bruksela. Nadeszło tu rozporządzenie Prezydenta krakowskiego aby Kraków obsadzić wojskiem belgijskiem dopóki Rada miejska nie zasypie starej Wisły nie zbuduje wodociągów — sukienic i domu roboczego.

Belgrad. Czernajew założył tutaj kawiarnię, szulernię i t. d. i podał się równocześnie na dyrektora teatru narodowego.

Kiszeniew. W. K. Mikołaj nie jedząc nic przez dni kilka dostał niestrawności. Doktorowie nie wiedzą co robić, gdyż to choroba nieznana im jeszcze.

Paryż. Niezmiernie jesteśmy ciekawi jaki podatek od psów ustanowi Rada miejska w Krakowie.

Warszawa. Car w dowód najwyższej łaski polecił, aby nazwiska wszystkich, którzy adres podpisali uzacniać ruską końcówką: *kpow*.

Post scriptum.

Po odegraniu roli, której ostatnim wyrazem był telegram z Warszawy, zdejmujemy maskę aby przemówić do Was słów kilka serio. Z dzisiejszym numerem kończy Djabeł rok 8 istnienia swego, co jak na djabła polskiego i do tego w Krakowie jest za wiele! 15 zaś stycznia rozpoczyna Nowy rok, z czego widzicie, że Kalendarz piekielny jest od moskiewskiego tylko o dwa dni późniejszy i dla tego nazywa się piekielnym. Nowy ten rok obchodzić będzie *Djabeł* z pewną paradą, wśród której powie słuchaczom swoim wiele ciekawych rzeczy nie tylko o *różnych ludziach* ale i o *samym sobie!* Na tę uroczystość, która się zwać będzie **prenumeratą kwartalną** zaprasza się jak można najwięcej Gości. Przyjmujący zaproszenie zapłaci **1 reński** w miejscu—Za te pieniądze otrzyma kartę która mu otworzy wrota na 6 podobnych uroczystości — odbywających się co dwa tygodnie — przyczem się nadmienia, że jeżeli prenumerator zasłuży, to weźmie udział czynny w której bądź *z takich uroczystości* — albowiem jest zadaniem Djabła aby *zasług* o jakich tu mówi nie ukrywać w cieniu! Różne wymagania ludzkie wręcz przeciwne jego djabelskim zapatrywaniom na to stanowisko, które obecnie zajmuje — zmuszają go oświadczyć tutaj że jest **niezawisłym.** Celem zaś jego istnienia nie jest jedynie zabawka czytelników — ale i wytykanie w **właściwy sobie sposób** wszelkich błędów i zdrożności, czy to mniej czy więcej szkodliwych naszemu społeczeństwu! Szanując zarówno wszystkie stany — nigdy nikogo nie weźmie on na cel pośmiewiska bez powodu — ale tak z salonu jak i z izby wyprowadzi każdy **grzech publiczny** pod pręgierz **opinii publicznej** bezwzględu na osobę która go popełniła! W przedmiocie tym z powodu *różnych okoliczności* pomówiemy obszerniej w **następnym** numerze, tu nadmienia się tylko tyle, że jeżeli ilość prenumeraty odpowie *nieodzownym kosztom* — **Djabeł** rozszerzy objętość pisma niedozwalającą mu obecnie odpowiadać temu zadaniu, które sobie zamierzył chcąc na polu obranem służyć według sił i możności dobru naszej sprawy. Zapraszając przeto do **przedpłaty** tych, którzy uważają, że taka dążność miałaby rację bytu, — uprasza się zarazem wszystkich *nie tylko* w Krakowie mieszkających o nadsyłanie odnośnych wiadomości; gdyż **Djabeł** pragnie być nie tylko miejscowym Satyrem!

Kończąc—zwracamy uwagę osób interesowanych, że w *Przewodniku krakowskim* znajdującym się na ostatniej stronnicy **Djabła** a będącym w istocie **przewodnikiem** dla ludzi obcych, umieszczenie każdej firmy według życzenia kosztuje 5 reńskich półrocznie.

Redakcja.

GALICYJSKIE OGÓLNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ.

Reprezentacya w Krakowie, Mały Rynek Nr. 431,

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

W dziale ubezpieczeń na życie, ubezpiecza za opłatą **taniej i stałej premii**; a) na wypadek śmierci, b) posagi, i c) stypendya dla chłopców.

Towarzystwo wprowadziło również: **Wzajemne spółki na przeżycie**, jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko procentami i procentami od procentów, lecz także **spadkami**, po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń, ubezpiecza także: a) domy mieszkalne, budynki gospodarcze, ziemiopłody, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, sprzęty domowe, bieliznę i suknie, bydło i t. d. od szkód zrządzonych przez **ogień, piorun i eksplozyę**; b) ziemiopłody i owoce od szkód zrządzonych przez **gradobicie**, c) transporta lądowe i wodne.

Dochodzenie szkód przeprowadza Towarzystwo jak najprędzej, a przypadające wynagrodzenia wypłaca w jaknajkrótszym czasie. Bliższych szczegółów udziela

Dyrekcya we Lwowie, Reprezentacya w Krakowie,

oraz agencje we wszystkich miastach i miasteczkach.

GUMMA

i prawdziwe rybie pęcherze, po 1 do 4 fl. tuzin.

EMPÊCHEUR

zapobiegacz przeciw pomazaniom nocnym 2 fl. tuzin.

Okłady szyjne

podług metody **Prysznica**, z pewnym skutkiem we wszystkich chorobach szyi, jako w **chrypce, obrzmieniu migdałków, nieżycie krtani, kurczu i kaszlu, krupie** i t. d.

$1\frac{1}{2}$ fl. sztuka.

OPASKI PRZEPUKLINOWE

ze sprężynami i bez, ze skóry i gummy patentowanej, po najniższych cenach i pod gwarancyą za najlepszy trwały wyrób i **pewną skuteczność** dla każdego cierpiącego.

Niestósowne chętnie się zamienia.

John Zieger, Graz

Skład opasek i wyrobów gummowych.

Medal postępu 1873.

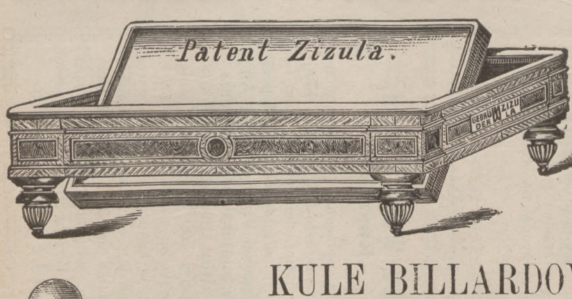
C. k. Nadworna fabryka billardów

Medal postępu 1873.

Braci Zizula

Wiedeń IV, Sandwirthgasse 2.

Wielki skład nowych i używanych bilardów i rekwizytów kawiarnianych.



Pozwalamy sobie zwrócić uwagę szczególnie na nasze nowo ulepszone c. k. uprzywilejowane billardy **o dwustronnych dających się obracać płytach**; jedna strona urządzona jest do gry w kręgle lub piramidkę, **blat drewniany** o sześciu dziurach, druga strona **marmurowa** bez dziur pociągnięta **gummową mantynellą** do gry **w karambol.**

C. k. uprzyw. billardy z podwójną mantynellą, **równie dobre** do gry w kręgle jak do karambola.



KULE BILLARDOWE Z GUMMY TWARDEJ

za których wytrzymałość daje się

gwarancyą jednoroczną.

Cennik z wzorami przesyła się na żądanie bezpłatnie.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Dentyści.

I. Dłużyński (ul. Florjańska Nr. 361. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.

K. Goebel (ul. Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Specyalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10-3.

Apteki.

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach. I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Redakcje pism.

Czas, ulica Rożanna Nr. 413.

Djabeł, Rynek Nr. 14 (księg. Dygasińskiego).

Księgarnie.

A. Nowolecki, (Rynek) księgarnia nakładowa, sortymentowa Największy zbiór fotografij i wydań luksusowych. Skład nut.

A. Dygasiński (Rynek, Nr. 14), księgarnia nakładowa, czytelnia polska. Fotografie i obrazy. Abonament pism perjodycznych.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskim, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 30 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.

Dystrybucye Tytoniu i Tabak.

C. k. skład komisowy szczególnych gatunków tytoniu i tabak oraz oryginalnych Hawańskich cygar i papierosów (w Rynku głównym w domu p. Kirchmajera linia A B) Ajencja „Djabła“.

Hotele.

„Victoria“ (A. Heurteux) ulica św. Anny.

„Krakowski“ przy plantacjach Restouracja, kąpiel parowa w miejscu i remiza hotelowa.

Restauracje.

A. Heurteux ul. św. Anny, hotel Victorija) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

Cukiernie.

W. Lipiński. Fabryka cukierków, karmelków i czekolady, ul. Bracka Nr. 138.

R. Grossmann, (Rynek róg ulicy Szewskiej). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze krajowe i zagraniczne.

Kawiarnia.

Czajkowski i spółka, róg linji AB i Sto-Jańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Domy bankowe.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu. Rynek, dom własny.

Filia banku Hipotecznego (Rynek Nr. 50, I piętro).

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg. Rynek N. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, (Rynek linja AB.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch, (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze. artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

S. Kozłowski, Skład obówia mężkiego i damskiego (ulica Florjańska. l. 330. Zakład ten ozdobiony został medalami złotym i bronzowym oraz dyplomem uznania z wystawy światowej.

T. Tarasiewicz (Rynek, linja AB. Skład towarów żelaznych i lamp. Portland-Cement.

Bruno Hahn, ul. Grodzka, główny skład robót zaczętych na kanwie, i przepyszny dobór rzeźbionych przedmiotów, jak niemniej rozmaite galanteryjne przedmioty.

Zegarmistrze.

W. Bojarski, (ul. Grodzka N. 99). Skład doborowych zegarów pendułowych, stołowych, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk Francuzkich i Szwajcarskich po cenach umiarkowanych

Reparacye przyjmuje i wykonywa z dokładnością i poręczeniem.

Zakład optyczny.

A. Biasion (Rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów.

Magazyn ubiorów mężkich.

A. Lipczyński (Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej z wyborowego materjału.

Pracownia introligatorska

Kutrzeba & Murczyński. Skład papieru i introligatornia. Obrazy olejne i akwarelowe, skład listew złoconych i rzeźbionych oraz ram w różnych gatunkach. Skład obić na pokoje i story do okien.

M. Żenczykowski ul. ś Anny Nr. 191 wprost hotelu Victoria. Robota elegancka, ceny umiarkowane

Fabryka pierników.

K. Molęcki (ul. Bracka) N. 158. Pierniki paczkowe w różnych gatunkach, pierniki salonowe, (placek królewski za 1 złr. 50 c.) Całusków 30 sztuk za 25 centów! Grymasików 30 za 20 centów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.